

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek: 3 czerwca.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Klotylda M. Jutro: Kwiry-na. — Gr.-kat. Dziś: Konstantyna. Jutro: Wasylia. — Słow. Dziś: Branmiły. Jutro: Litomita.
Wschód słońca 4:09, zachód 7:47.

Nabożeństwa. Dziś w kościele OO. Jezuitów od 6 rano do 6 wieczór wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu, zakończone nabożeństwem czercwcowe. — W kościele Bożego Ciała (OO. Dominikanów) pierwszy dzień 40-godzinnej nabożeństwa: o 9 suma z kazaniem, o 5:30 nieszpory z kazaniem. We wszystkich innych kościołach z powodu oktawy Bożego Ciała o 9 msza św., a popoł. nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu w mon-strancji i procesją po kościele. — W kościele PP. Franciszkanek o godz. 6:30 naboż. czercwcowe z kazaniem.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarneckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodowego Domu (Teatralna 22) we wtór., środ. piąt. i sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyj. sztuk pięk. (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych p. Latoura** (plac św. Ducha 10, l. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h., w niedziele 30 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie prócz kilkudziesięciu dzieł najslawniejszych artystów polskich, głośna powszechnie wystawa fotograficzna amatorów z całej Polski.

Foto-Plastikon 46 razy premiowane (Pasaż Hausmana). Od 29 maja do 4 czerwca do widzenia: „Mandżurya, przedmiot sporu między Rosją i Japonią. Zwiedzenie Mukdena i Kantonu”. Wstęp 20 hal.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Tow. lekarskiego (ul. Domin.) o 6.

Odczyty i wykłady. Związek nauk. lit. Prof. T. Pini: „Działalność Piotra Chmielowskiego”.

Teatr miejski. Dziś: o godz. 7:30 „Maję Zbój”. Jutro o godz. 7:30: „Mikado”.

Teatr ludowy. Dziś o godz. 7:30: „Córka pułku”

O grób Chmielowskiego.

Jednostki tej miary, co świeżo zmarły Piotr Chmielowski, nie schodzą do grobu całkowicie. Nagromadzone ich wydają pracę skarb duchowy ma moc żywą, użytkową. Z puścizny Chmielowskiego zjemy i długo nią karmić się będziemy. Pamięć więc o nim nie jest rzeczą nagrobne go sentymentalizmu, ale prosto jasnej świadomości istotnego stanu rzeczy. Z tej świadomości płynie przedewszystkiem poczucie obowiązku moralnego względem jego zwłok, które w znaczeniu społeczno-narodowym są relikwią, godną największego poszanowania.

Nic dziwnego, że o zaszczyt posiadania tych zwłok na swoim cmentarzu ubiegają się trzy miejscowości, w których Chmielowski mieszkał: Warszawa, Zakopane i Lwów. Każda z tych miejscowości ma pewien tytuł prawny posiadania zwłok Chmielowskiego. W Warszawie większą część życia pracował; w Zakopanem znalazł wypoczynek, niejako ucieczkę od grożącej mu niewoli; we Lwowie doszedł mety swego życia, co więcej, tutaj osiągnął cel, do którego dążył — katedrę na wszechnicy polskiej.

Wszystko, co może mieć moc rozstrzygającą w sporze tak szlachetnym, przemawia i decyduje na korzyść Lwowa. Głos najbliższej rodziny w takich wypadkach sam przez się jest decydującym; jej woła jest zostawić zwłoki we Lwowie, a ta woła odpowiada w zupełności logice okoliczności.

Przedewszystkiem z dwu cmentarzy najwłaściwszym zawsze jest najbliższy. Zresztą czy istnieje naprawdę słusznacy przewożenia zwłok do Warszawy? Czyżby ją dyktował patryotyzm partykularny? Lwów jest równie polskim miastem, jak Warszawa; Lwów sobie pozyskał Chmielowskiego, a Warszawa go się pozbyła. Powrót do Warszawy po śmierci w takich warunkach więcej miałby w sobie tragizmu, niż tryumfu. Na to go wieść, aby go po śmierci obsiadła policja i toczyła na ulicy boje z orszakami pogrzebowym o prawo złożenia wieńca? Na to wieść, aby rodzinę na koszt narażać, a co ważniejsze — na bolesny widok pogrzebu więziennego?

Polska jest jedna, za jedno myśląca i czująca. Ona go zabrała z Warszawy, gdzie mu było źle, gdzie go prześladowano — i w uznaniu jego zasług narodowych dała mu posterunek we Lwowie. Niechże więc tu, gdzie marzenie swe spełnić spoczywa, a grób jego całej Polsce drogi, będzie tutaj wszystkim wiadomy i dostępny.

Powody, dla których uależałoby, jak chcą inni, przewieźć zwłoki Chmielowskiego do Zakopanego, nie są nam dość zrozumiałe. Jakiemkolwiekby jednak były te argumenty, jest rzeczą wprost faktu — wobec woli rodziny — że zwłoki Chmielowskiego pozostawiamy we Lwowie i czynimy to z całym przeświadczeniem, że tak być powinno.

Ale ten zaszczyt dla Lwowa pociąga za sobą pewne obowiązki. Trzeba kosztem publicznym wystawić zmarłemu grób i pomnik. Dotąd trupna zasłużonego człowieka spoczywa w cudzym, zupełnie obcym grobie przedsięwzięciu pogrzebowego. Należy więc czempredziej zebrać odpowiedni fundusz i należycie w własnym grobie zwłoki pochować. Funduszów na to potrzeba niewielkich, ale cały ogół polski winien wziąć udział w usypaniu tej mogiły. Niewątpliwie Warszawa, która wyrażała gotowość pochowania Chmielowskiego u siebie, przyczyni się także do tego

przedsięwzięcia. Pierwszy jednak obowiązek w tym względzie leży na Lwowie.

Dopóki najważniejsza obsługa zwłok nie będzie załatwiona, dopóki nie stanie grobowiec na cmentarzu Łyczakowskim, wszystkie inne projekty pomników Chmielowskiego będą dla tej akcji przeszkodą. Murowanie fablic pamiątkowych po kościołach, w rodzaju zamierzonej przez profesorów uniwersytetu lwowskiego, należałoby odłożyć na później, o ile załatwiona będzie sprawa grobu. Kolegom zmarłego więcej niż komu innemu zależeć przecież musi, aby zwłoki grób miały. Pomoc kolegów w tej sprawie będzie bardzo potrzebna.

Podobno istnieje już komitet, który przeniesieniem zwłok Chmielowskiego do osobnego grobu, się zajmuje. Należy więc temu komitetowi przyjść z pomocą wydatną i akcyi nie odwiekać.

Wiadomo nam, że Związek naukowo-literacki dzisiaj po odczycie prof. Pinięgo, poświęconego Chmielowskiemu, ma poruszyć tę sprawę. Wiąże się z nią kwestya ocalenia znakomitej biblioteki Chmielowskiego. Mamy nadzieję, że do wysłuchania odczytu i zabrania głosu w pilnych sprawach, wyżej poruszonych, zwerbują się dziś w Związku obszerniejsze grono kolegów, i uczniów z zmarłego. Opinie tu wyrażone będą potwierdzeniem akcyi już rozpoczętej i dyrektury dla niej.

WOJNA

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Polacy na placu boju.

Warszawa (pryw.) Wczoraj dziesięciu zawiadowców stacyj kolejowych z różnych miejscowości Królestwa polskiego wyjechało celem objęcia posad naczelników stacji na kolei wschodnio-azyatyckiej, między nimi dziesięciu Polaków. Każdy z nich otrzyma na nowem stanowisku podwójną pensję oraz 2 ruble 50 kopiejek dyet, tudzież miesięczną pensję na koszt podróży.

Opuszczenie Kinczu.

Petersburg. (TBK.) Do Agencji rosyjskiej donoszą z Mukdena pod datą wczorajszą: Jak się teraz przekonano, nasz oddział dnia 26 maja po walce z liczebnie przeważającym nieprzyjacielem opuścił Kinczu, przyczem pozostawione działa uczynił niezdadnymi do użytku. Nasze straty w zabitych i rannych wynoszą 30 oficerów i 800 żołnierzy.

Koncentracja koło Fengwangczeng.

Czifu. (B. Reutersa.) Przybyli z Takuszan Chińczycy donoszą, że 6 do 10 tysięcy żołnierzy japońskich w ostatnich dniach odeszło stamtąd do Fengwangczeng. Także z innych miejscowości odchodzą tamże posiłki.

skonałe każde drgnienie każdej z nich. Sam robi mało. Obmyśla tylko plany. Ale agentów ma licznych i zorganizowanych znakomicie. Gdy jest zbrodnia do spełnienia, gdy trzeba wykraść dokumenty, powiedzmy, ograbić dom lub zgładzić człowieka, profesor otrzymuje zawiadomienie, sprawa zostaje zorganizowana i wykonana. Agent może być schwytany. W takim razie znajdą się zawsze pieniądze na kaucję lub na obronę. Ale siły głównej, która się agentem posługuje, nikt nie schwytają, — a nawet nie podejrzewa. Istnienie tej organizacji wynioskowałem z różnych objawów i poświęciłem całą swoją energię, żeby ją ujawnić i złamać.

„Ale profesor był otoczony strażą tak przebiegłą i wyszkoloną, że wszelkie moje usiłowania okazywały się daremnymi i nie zdołałem pozyskać nic, co mogłoby posłużyć za dowód przekonujący w sądzie. Znasz moje zdolności, kochany Watsonie, a jednak, po trzech miesiącach, zmuszony byłem przyznać, że spotkałem nareszcie przeciwnika, który pod względem inteligencji stał ze mną na równi. Zgrozę, jaką mnie przejmowały jego zbrodnie, zaglądał podziw, który budziła we mnie zręczność jego. Ale nareszcie popełnił błąd, maleńki, nieznaczny błąd, mnie wszakże to wystarczyło i, wychodząc z tego punktu, rozsunęłem się dookoła niego, tak, że teraz już mogę ją ściągnąć. Za trzy dni, to jest w przyszły poniedziałek, wszystko będzie gotowe i profesor wraz z głównymi członkami swej zgrai, znajdzie się w rękach policji. Potem nastąpi największy proces kryminalny w całym stuleciu, wyjaśnienie przeszło czterdziestu tajemnic, a oni wszyscy dostaną się na stryczek. Ale jeśli uczynimy jeden krok przedwcześnie, mogą nam się wymknąć z rąk nawet w ostatniej chwili.

(C. d. n.)

2)

Conan Doyle.

OSTATNIA ZAGADKA.

(Z pamiętników Sheriocka Holmesa.)

— Nie słyszałeś nigdy pewnie o profesorze Moriarty? — zaczął.

— Nigdy.

— Otóż to właśnie w tem geniusz i dziwy istotne, — zawołał. — Człowiek ten przenika cały Londyn, a nikt o nim nie słyszał. I to właśnie stawia go na szczycie w kronikach zbrodni. Watsonie, mówię ci zupełnie poważnie, że, gdybym mógł pokonać tego człowieka, gdybym mógł uwolnić od niego społeczeństwo, powiedziałbym sobie, że karyera moja skończona i byłbym gotów obrać jakie spokojniejsze zajęcie na resztę życia. Mówiąc między nami, ostatnie wypadki, w których pomocy mojej wzywała skandynawska rodzina królewska i Rzeczpospolita francuska, przyniosły mi tyle, że mógłbym prowadzić nadal spokojny tryb życia, który mi najbardziej odpowiada, i poświęcić się zupełnie badaniom chemicznym. Ale, nie miałbym spokoju, Watsonie, nie mógłbym usiedzieć w fotelu na myśl, że człowiek taki, jak profesor Moriarty, wędruje swobodnie po ulicach Londynu.

— Ależ, cóż on takiego zrobił?

— Karyera jego jest istotnie nadzwyczajna. Jest to człowiek z dobrego domu, bardzo wykształcony, z natury fenomenalnymi zdolnościami matematycznymi. Mając lat dwadzieścia jeden napisał rozprawę o teoryi

dwumianu, która zyskała rozgłos europejski i zdobyła mu katedrę matematyki w jednym z naszych pomniejszych uniwersytetów, otwierała się zatem przed nim świetna karyera. Ale człowiek ten obarczony był dziedzicznymi skłonnościami szatańskiej natury. Miał w krwi popędy zbrodniarza, a nadzwyczajne zdolności umysłowe zamiast złagodzić te popędy, spotęgowały je jeszcze i uczyniły nieskończenie niebezpieczniejszemi. W mieście uniwersyteckim obiegaly o nim tajemnicze pogłoski, tak, że w końcu zmuszony był zrzec się katedry i zamieszkać w Londynie. Tyle wieświat o nim, ale to, co powiem ci teraz, ja sam wykryłem.

„Jak ci wiadomo, Watsonie, niema nikogo, któryby równie dobrze, jak ja, znał wyższy londyński świat kryminalny. Przez długie lata miałem ciągle wrażenie, że po za przestępcą jest jakaś potęga, jakaś wielka potęga organizacyjna, która wiecznie uraga prawu i osłania swą tarczą złoicy. Nieustannie, w wypadkach najrozmaitszego rodzaju, czy to byłoby fałszerstwo, kradzieże czy morderstwa, czulem obecność tej siły i pewien jestem jej współdziałania w wielu niewykrytych zbrodniach, w których sprawie nie zasięgałem mojej rady. Przez lata usiłowałem przedrzeć zasłonę, która ukrywała tę siłę, aż nareszcie nadszedł czas, kiedy schwytalem nitkę i poszedłem za jej śladem, dopóki nie doprowadziła mnie, tysiącami przebiegłych zakrętów, do byłego profesora Moriarty, słynnego matematyka.

„Watsonie, mówię ci, to Napoleon zbrodni. Jest on sprawcą połowy złego, a prawie wszystkiego tego, co pozostało niewykryte w naszej wielkiej stolicy. To geniusz, filozof, myśliciel abstrakcyjny. Umysł ma pierwszorzędnym. Siedzi nieruchomy, jak pajak w środku swej sieci, ale ta sieć rozsnuwa tysiące nici, a on zna do-

Koło Gensan.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Tokio: Z powodu częstych wycieczek małych rosyjskich oddziałów w północno-wschodniej Korei, japońskie kobiety, dzieci i starcy opuszczają Gensan. Kilkanaście osób przybyło już do Fusanu, sytuacji nie uważają jednak za poważną.

Łądowania japońskie.

Paryż. (TBK.) Agencja Havasa donosi z Szangaju pod datą 30 maja: 15 wiekich okrętów transportowych japońskich z wojskiem przybyły wczoraj do zachodniego wybrzeża Korei. Jak się zdaje, dążą one do ujścia rzeki Jalu.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sejm czeski.

Praga (Tel. wł.). Polityczne koła tutejsze są zdania, że zwołanie Sejmu na sesję letnią nie ulega wątpliwości. W związku z tem stoi podróż marszałka krajowego, Lobkowitza, do Wiednia. Sejm ma się zebrać 14 b. m.

Banffy.

Budapeszt (Tel. wł.). W kołach politycznych omawiają prawie wyłącznie wybór barona Dezyderygo Banffy'ego na posła z miasta Szegedynu i jego powrót do życia politycznego. Opinia co do znaczenia wyboru Banffy'ego bardzo różna; nie brak i skrajnie przeciwnych.

Są politycy, którzy twierdzą, że w Izbie poselskiej będzie można poddać ostrzejszej krytyce państwowemu i narodowemu program Banffy'ego o wiele łatwiej niż dotąd, kiedy Banffy propagował swoje zasady tylko w artykułach dziennikarskich. Dotychczasowa jego akcja nie miała przeciwwagi z powodu swego charakteru pozaparlamentarnego. Obecnie Banffy będzie miał do czynienia z wytrwałymi politykami, pod których krytyką program jego nie ostoi się. Spodziewają się tedy, że rola Banffy'ego w Izbie nie będzie wcale wybitną.

Z drugiej strony przypuszczają, że nowy poseł Szegedynu, odegra poważną rolę w Sejmie i polityce węgierskiej. Spodziewają się, że Banffy już w najbliższej przyszłości skupi koło siebie poważną grupę opozycyjną, nie tylko dla tego, że w programie swym stawia postulat rozdziału celnego z Austrią, przez co zjedna sobie zwolenników polityki szowinistycznej, ale też z tego powodu, że jak z wielu symptomów wnosić można, zanosi się na przesilenie w opozycji, i to zarówno w stronnictwie niezawisłości, jak i w grupie Apponyi'ego. Bardzo możliwym, że na czele zróżniczkowanej opozycji stanie Banffy, jako mąż energiczny i stanowczy.

Z dyplomacji.

Belgrad (Tel. wł.). Tutejszy włoski poseł Imperiati, ma niebawem opuścić swoje stanowisko, i jako najzdolniejszy z młodszych dyplomatów otrzyma ambasadę. Jego następcą ma zostać były burmistrz Rzymu, Guiccoli.

Berlin (Tel. wł.). Przyboczny adjutant cesarza, major Lanisdori, upatrzony jest na wojennego attaché w Petersburgu.

Angielski parlament.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin oświadczył na zażycie podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Percy, że rząd angielski nie czynił mocarstwu, prowadzącemu wojnę, żadnych przedstawień w sprawie min pływających: rząd nie myśli też wcale o rozszerzaniu strefy 3 mil angielskich od brzegu, należącej do terenu wojennego.

Następnie oświadczył minister wojny, że rząd nie zamierza przedłożyć projektu powszechnego obowiązku służby wojskowej. (Oklaski).

Uprowadzenie Amerykanina.

Waszyngton. (TBK.) Amerykańskiemu konsulowi w Tangerze polecono zawiadomić rząd marokański, że Stany Zjednoczone, bez względu na postępowanie innych państw, czynią rząd marokański odpowiedzialnym za najmniejszą krzywdę, którejby Amerykanin Perdicari doznał od Rajzuli. Stany Zjednoczone żądają w tym wypadku schwymania i stracenia Rajzuli.

Zatarg Francji z Watykanem.

Paryż. (TBK.) Półurzędowa nota donosi, że nuncjusz Lorenzelli nie był na wczorajszym dyplomatycznym przyjęciu u Delcassé'go, a również prowadzący sprawę ambasady francuskiej przy Watykanie sekretarz legacyjny nie był na przyjęciu, u sekretarza stanu Merri del Val.

Sympatyę papieża.

Berlin (Tel. wł.). Według „Berliner Tagblattu“ Pius X stracił wszelkie sympatyę dla Francji i zwrócił się ku Niemcom.

Regulacja Wisły.

Kraków. (Tel. pryw.) Międzynarodowa komisja regulacji Wisły wróci tu dziś wieczorem po dokonaniu swych czynności na Wiśle i Sanie. Komisja zwiedziła po drodze port w Nadbrzeziu, około którego roboty są już na ukończeniu. Obecnie parowy statek pogłębia dno portu. Do jesieni port będzie ukończony. Komisja odbyła też podróż w górę Sanu. Po powrocie spisze protokół oględzin i zestawienie robót. Słychać, że przyszła ona do przekonania, że koniecznym jest podwyższenie wałów ochronnych nad Wisłą o 1 m. 80 cm. celem uchronienia ludności przed zalewami.

Robotnicy budowlani.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyła się konferencja pracodawców budowlanych z delegatami robotników celem usunięcia istniejących różnic. Osiągnięto porozumienie wszystkimi głosami przeciw czterem, że praca ma być od poniedziałku na nowo podjęta przy minimalnej płacy 3 kor. 80 h., która od pierwszego sierpnia ma wynosić 4 kor. Wybrano komitet z pracodawców i robotników, który jako sąd poułubowy ma rozstrzygać ewentualne dalsze kwestye.

Lorien. (TBK.) Strajkujący robotnicy budowlani dopuścili się ubiegłej nocy wielkich wybryków, mianowicie podpalili domy trzech przedsiębiorców budowlanych i spłądowali mieszkanie pewnego oficera. Jednego podpalacza uwięziono.

Brest. (TBK.) Przy końcu zgromadzenia robotników budowlanych odbyły się uliczne demonstracje. Kilka domów obrzucono kamieniami. Ugodzono kamieniami komisarza policji i kilku żandarmów.

Turecka flota.

Konstantynopol. (TBK.) Wobec zaczętych znacznych nowych nabytków dla zupełnie zaniedbanej dotychczas tureckiej floty, utworzyła Anglia jedną posadę attaché marynarki przy tutejszej swej ambasadzie. Nowo mianowany attaché kapitan Kerr przybył już tu dzisiaj.

Frankfurt (TBK.). Do „Frankf. Ztg.“ donoszą z N. Jorku, że kolej Pensylwańska oddaliła w okręgu na zachód od Pittsburga 1100 funkcjonariuszy.

Budapeszt (Tel. wł.). Liczni austriaccy delegaci uczestniczyli we wczorajszym wspólnym obiedzie, wydanym przez partycję liberalną.

NA MARGINESIE.

Wiosenny deszcz.

Oto spalona słońcem gruda
Czeka, niebieskiej żadna rosy...
I deszczyk spadł i działał cuda:
W przestworzu rozwił srebrne włosy,
A każda kropla — to balsamy,
A każda kropla — nektar boży!
Topnieją twarde skał odłamy,
Gdy strop upusty swe otworzy.

Spalone tak gorączką usta
Otwiera ziemia dżdżu spragniona,
Dotychczas czara była pusta,
Nie mogła zgasić żaru łona.
Aż oto przyszła wreszcie pora,
Gdy Heljos skrył się w chmur oponie,
Kiedy wiosenka, jak amfora
Wodą płonące rzeźwi skronie.

I patrz! powstaje ziemia hoża,
Uroczą, krasną, pełną życia:
Kwiaty dobywa ręka boża
Z pod skostniałego jej okrycia,
Brzozy się wdzięczą wśród warkoczy,
Już szmer listeczków słychać cichy,
Modrzeją niezabudkę oczy,
Dzwonków kołyszą się kielichy.

Ziemia stę cała rozaniela,
Młodością kwitnie jej oblicze,
Z każdego prątka i badyła
Płyną w krąg wonie ni to miody,
Leciuchny wietrzyk je rozpyła
Po nad las, gaje i ogrody.

Boże mój! czemu gdy pierś moja
Spalona życiem z bólu kona,
Czemu dżdżu z niebieskiego zdroja
Dla spragnionego nie dasz łona?
Czemu z ócz jedna łza nie spłynie?
Kiedy żar serce nam pożera?
Czemu w okropnej tej godzinie
Cziowiek bez Twego dżdżu — umiera.

KAZET.

Wiadomości bieżące.

— **Uroczystość Bożego Ciała** jak i w poprzednich latach i wczoraj obchodzono we Lwowie bardzo uroczysto. O godzinie 9 rano odprawił ks. arcyb. Bilczewski mszę św., którą wysłuchali reprezentanci wszystkich władz, poczem odbyła się procesja dookoła ratusza. Za ks. arcybiskupem i kapitułą postępował namiestnik hr. Potocki z gronem urzędników rządowych, marszałek hr. Badeni, senat akademicki, Rada miejska w strojach narodowych, korporacje, stowarzyszenia, bractwa itp. Honory pełnił 80 pp. Po uroczystości odbyła się defilada wojsk na placu Św. Ducha przed komenderującym i namiestnikiem.

Podczas wczorajszej uroczystości wielką panikę wywołał wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw. Oto z wystawy I. piętra Maryi Fraenkel w Rynku I. 23 padła na głowę przechodniów kilkumetrowa szyba wystawowa, wywołując popioch wśród gęsto zbitej masy tłumu. Prócz kilku drobnych skaleczeń skończyło się zresztą na strachu. Szybę, wartości 320 koron, zbil przez nieostrożność subjekt Jakób Bardach, przyglądając się wraz z innymi uroczystości. A jeszcze jedno. Podczas defilady na placu Św. Ducha omal nie przyszło do starcia między publicznością a wojskiem. Z powodu gwałtownych obrotów wo-

jska tłum nie mógł się szybko rozjechać, wskutek czego poirytowani żołnierze zaczęli kolbą torować sobie drogę, co wywołało ogólne oburzenie. Możeby wdżskowość urządziła sobie defiladę za miastem a nie w śródmieściu i wśród takiego ścisku.

— **Ku czci Słowackiego** odbędzie się staraniem młodzieży szkoły wydziałowej im. św. Antoniego, uroczysty wieczorek w niedzielę 5 bm., w sali gimnazyjnej tej szkoły. Na program wieczorku złożą się: słowo wstępne, produkcje chóru młodzieży, deklamacje: „Testament“ „Smutno mi Boże“ i akt I „ks. Marka“ i dwie sceny z aktu III „Kordyana“. Początek o g. 6 wieczorem Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 70 gr., krzesło II-rzędne 40 gr. Wstęp na salę 20 gr. — Dochód przeznaczony na wycieczki naukowe.

— **Z uniwersytetu.** Ks. Bohdan Dawidowicz rozpoczął już wykłady języka staro- i nowo-ormańskiego. Odbywają się one co środy i soboty od g. 6—8 wieczorem w sali III.

— **Uczczenie pamięci Piotra Chmielowskiego.** Zarząd Centralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, z powodu zgonu profesora Piotra Chmielowskiego, który był honorowym członkiem Związku, powziął rezolucję, w której, z uwagi na obywatelskie zasługi, działalność na polu naukowym i gorący patriotyzm zmarłego, uchwalili:

„Wyrazić głęboką cześć pamięci, czynion i zasługom wielkiego uczonego i dobrego obywatela i głęboką żal z powodu niepowetowanej straty, którą przez zgon jego ponosi naród polski, sprawa narodowa, oraz nauka i literatura“.

— **Do polskiej młodzieży akademickiej na prownicy.** Zarząd „Ogniwa“ związku, polskich towarzystw akademickich w Austrii wydał pod powyższym tytułem odezwę następującą:

Sprawozdanie i ostatni zjazd Tow. Szkoły Lud. wykazały ogromny wzrost agend Towarzystwa na wielkim polach; w każdym dziale widoczny postęp, w żadnym upadek lub zastój. Po krótkim, bo 11-letnim istnieniu Tow. doszło do tego, że dziś siecią Kół swoich obejmuje cały zabór austriacki i z roku na rok wprost nieproporcjonalnie potężnieje liczba Kół, wkrótce będą one w każdym miasteczku i zarozi się od Kół włościańskich, których już obecnie jest kilka. Jeżeli jeszcze czasem pojawiają się odosobione głosy Towarzystwu nieprzychylnie, opacznie przedstawiające jego działalność i przekraczające lub uogólniające poszczególne fakty, — liczyć się z nimi nie ma potrzeby; są one jedynie świadectwem niezrozumienia wielkiej idei Towarzystwa, pochodzą od ludzi wstecznych lub ciasnych poglądów i prędzej czy później znikną. A w historii odrodzenia narodowego T. S. L. zaszczytną mić będzie kartę, bo zdrowe jego hasło „Naród sobie“ przyjęło się i bujny wydało plon.

„Do was zwracamy się koledzy, przebywający na prowincji. Liczne i zwarte zastępy akademików stanęły do pracy w tej organizacji i wśród Kół innych trzy Koła nasze do związku „Ogniwa“ należące, niepoślednie zajmują miejsce. Ale chodzi także o to, żeby każdy akademik, chociażby znalazł się w danej miejscowości zupełnie osamotniony, nie wegetował beczynnie i bezmyślnie, jeno żył, żył pełnym życiem narodowego postępu i mocy. Do pracy dla was najlepiej nadaje się T. S. L., zakładajcie Koła nowe, do Kół już istniejących, z których niejedno porusza się ospale, lub w zupełnym pograżone jest zastojem, wnieście siłę młodą i zdrową pęd, czynniki nieodzowne dla uzyskania większych rezultatów pracy. Po wszelkie informacje zgłaszajcie się do Kół akademickich T. S. L., (Koło akademickie „Kra-ków“, Dom akademicki, — Koło akademickie, Lwów, pasaż Mikolascha, — Koło techniczne, Lwów, Politechnika), znajdziecie w nich zawsze życzliwą, bratnią pomoc, a o doniosłości pracy przekonywać was nie ma potrzeby. Stawajcie więc do szeregu!“

— **Matura.** Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbywał się w dniach od 24 do 30 z. m. pod przewodnictwem radcy Tomasza Sołtysika z Krakowa. Patent dojrzałości otrzymali: Biliński Włodzimierz, Bolek Adolf, Daniec Bronisław, Drożdż Józef, Güntner Rudolf, Hollaender Abraham, Jantos Jakób z odznaczeniem, Kalisz Władysław, Kleczyński Augustyn, Kłodnicki Tadeusz, Koczyński Wojciech, Kolarz Antoni, Komara Stanisław, Koza Jan, Kulczycki Leopold, Kulczycki Stefan, Migdal Edward, Mizerski Józef z odznaczeniem, Olbrycht Jan, Olchawski Marcin z odznaczeniem, Osiecki Aleksander, Ossoliński Jan, Piątkowski Adam, Piech Szymon z odznaczeniem, Płaczek Kazimierz, Reczek Wojciech, Rychlicki Józef z odznaczeniem, Słowik Henryk, Warcholik Adolf, Wcisło Eugeniusz, Wieczorek Paweł, Wojaś Jan, Zajczkowski Tadeusz, Ziemiński Józef z odznaczeniem, Żątański Jan, Żuławski Sławomir, Żytkiewicz Henryk, Dobek Zygmunt (ekst.), Nawratil Ryszard (ekst.), Puszet de Puget Raul (ekst.). Zezwolono na poprawczy egzamin 4 uczniom publicznym i 1 eksterniście.

— **Wycieczkę do Podhorzec** uczniów V gimnazjum lwowskiego urządziła dyrekcja tego zakładu. Wycieczka wyruszy ze Lwowa w niedzielę bm., o g. 7 rano via Krasne do Ożydowa. Po drodze zwiedzi zaryk i piątkowy klasztor OO. Kapucynów w Olesku, poczem młodzież uda się podwodami do Podhorzec, celem zwiedzenia zanku Sobieskich. Tu udzielać będzie objaśnień prof. Bronisław Kryczyński, syn burgrabiego tego zamku, obeznany dokładnie z jego zabytkami.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie Tow. filologicznego odbędzie się jutro, w sobotę o g. 6 w. w sali instytutu archeologicznego na Wszechnicy. Porządek dzienny: Dr. A. Danysz: „Marcius jako pedagog“.

— **Kolonia wakacyjna.** Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zwraca uwagę interesowanych, że termin wnoszenia podań o przyjęcie na kolonię wakacyjną chłopców w Hucie korostowskiej koło Skolego, upływa z dniem 6 b. m. Podania po tym terminie wniesione nie będą brane w rachubę. Przy tej sposobności uprasza się uprzejmie osoby, które laskawie przyjęły listy składkowe, o zwrot tychże do 15 b. m. gdyż od wyokości wpływów zależy ustalenie liczby uczniów, mających być przyjętymi na kolonię wakacyjną.

— **„Związek rolniczy“.** Komisja organizacyjna wybrana przez pierwsze zebranie, pracujących w rolnictwie i w instytucjach z niem związanych, zawiadamia, że drugie zebranie Związku odbędzie się jutro, w sobotę, w restauracji Stadtmüllera (ul. Krakowska l. 9. I. p.) Na porządku dziennym jest kwestya odpowiedzi na kwestyonaryusz rozesłany przez Towarzystwo popierania polskiej nauki rolnictwa, nadto wygłosi prof. Chaniewski referat o „Powstaniu i organizacji towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem opartych na samopomocy“. Wreszcie podniesioną będzie sprawa opracowania i ustalenia terminologii rolniczej. Początek zebrania, w którym może wziąć udział każdy interesujący się rozwojem i postępem rolnictwa, o g. 8 w.

— **Ofiarom 2 czerwca 1902 r.** Wczoraj minęły dwa lata od czasu, kiedy to na pl. Strzeleckim rozegrały się rozruchy gło nego tłumu, wyniszczonego długotrwałym strajkiem budowlanym. W pamięci ogółu tkwią jeszcze straszne obrazy z pierwszych dni czerwca, czytelnicy przypominają sobie groźną postawę, jaką zajęło wojsko wobec tłumu — szarżę huzarów i strzały piechoty. Rozruchy czerwcowe prócz licznych kalectw, zniszczenia egzystencji, zaznaczyły się jeszcze pięciu trupami, jakie padły na ulicach miasta.

Pogrzebem ofiar zajęła się partya socjalno-demokratyczna, w obronie której hasła padły te ofiary. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomników, wystawionych ofiarom rozruchów. Zbudowano trzy pomniki; dwa na cmentarzu izraelickim, na grobach bł. p. Hügla Antschla i Lichta Mojżesza i jeden na cmentarzu łyczakowskim, na wspólnym grobie trzech ofiar s. p. Jana Sieradzkiego, Katarzyny Orkiesz i Franciszka Mikusińskiego. Pomniki te, wyciosane z kamienia w kształcie obelisku, zdobi wryty wieniec cierniowy, a w środku niego godło robotnicze (złączone dłonie), pod wieńcem znajduje się napis: „Ofiarom z 2 czerwca 1902 r. partya socjalno-demokratyczna“, a potem nazwiska ofiar, polskie na cmentarzu łyczakowskim, a hebrajskie na cmentarzu izraelickim.

Wczoraj o g. 3 popoł., na którą naznaczono odsłonięcie pomników, zjawilo się na cmentarzu izraelickim kilka tysięcy ludzi. Pomniki, u stóp których złożono kwiaty, okryte były czerwoną materyą, przed nimi zaś wetknięto w ziemię „godło zgromadzenia towarzyszy budowlanych“ (łopata na żerdzi), okryte krepą. Po odśpiewaniu przez kanrora Körnera modłów liturgicznych, Chór robotniczy odśpiewał „Marsylianę“, poczem na mównicę wstąpił p. Salamander, wygłaszając w żargonie mowę, poświęconą pamięci poległych. Przemawiali następnie p. Hankiewicz imieniem partyi socjalno-dem., p. Lisiewicz imieniem robotników budowlanych, p. Weissberg imieniem młodzieży socjalistycznej, p. Estreicher imieniem delegatów przemyskich i p. Nacher imieniem komitetu wykonawczego partyi socjalno-demokratycznej. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, ruszył oibrzymi pochód ku miastu. Otwierali pochód robotnicy budowlani z godłem, a dalej niesiono pięć wieńców: z Krakowa, ze Lwowa, z Przemysła, z Tarnopola i od ukraińskiej partyi socjalno-demokratycznej. Wielki tłum przeszedł w największym spokoju ulicami Janowską, Kazimierzowską, Kołłątają, Jagiellońską, Karola Ludwika, placami Maryackim, Halickim i Bernardyńskim i ul. Piekarską na cmentarz łyczakowski i złożwszy wieńce u stóp pomnika, ustawił się na obszernym placu przed grobem poległych.

Chór robotniczy odśpiewał „Z dymem pożarów“, poczem dr. Wyrostek, w krótkiej przemowie, przypomniał historię strasznych rozruchów i poświęcił słów kilka ofiarom. „Krew ich — kończył dr. W. — będzie tym cementem, który złączy zorganizowany proletaryat.“ Przemawiali następnie pp. Bruśniak, Kobak, Kukiel, jeden z delegatów przemyskich i Wityk. Po odśpiewaniu przez Chór robotniczy „W mogile ciemnej“ i „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani spokojnie do domów.

— **Magistrat a nauka.** Namiestnictwo lwowskie już odpowiedziało na rekurs właściciela Księgarni Polskiej p. Bernarda Połonieckiego i udzieliło mu koncesyi na „Czytelnię naukową“, którą otworzył w pobliżu swej księgarni przy ul. Tańskiej-Hořmanowej. Czytelników musi dziwić, że taka sprawa musiała się oprzeć aż o namiestnictwo, stało się to jednakże dzięki nieprzyjaznemu stanowisku referenta tej sprawy w magistracie r. Fiszera, który twierdził, że we Lwowie jest już wypożyczalni „za dużo“. Daremnie mu tłumaczono że w wszystkich stron, że w interesie oświaty wypożyczalni nie może być „za dużo“, że byle nory spekulacyjnej nie można porównywać z „Czytelnią naukową“, że ta instytucya jest to rzecz we Lwowie poprostu niezwykła, pomyślana prawdziwie po europejsku, oparta na nowościach literackich, a nadto wprowadzająca nieznaną u nas urządzenie: wypożyczanie najświetniejszych dzieł naukowych, że taka rzecz na najgorętsze poparcie, a nie na trudności zasięguje! Wszystko było daremnie, pan radca się uparł, żeby nie dać zaginać abderyckim tradycjom we Lwowie i pozwolić namiestnictwu, iżby

wzięło w obronę interes ogółu przed... organami samorządu miejskiego.

Namiestnictwo, jak powiedzieliśmy na początku, uwzględniło rekurs p. Połonieckiego, na wstyd wprowadzić organów miejskich, ale ku pożytkowi inteligentnej publiczności.

— **Zabawa dla dzieci na placu powystawowym.** Czy wczorajszy festyn, urządony na dochód „Związku rodzicielskiego, przyniesie wielki dochód — bardzo wątpimy. Mimo bowiem liczne stoliki z łosami, przy których siedziało wiele pań, ruch przy nich był niewielki. Dziwne, bo publiczności było bardzo dużo. Bufet nadto był niehostatecznie zaopatrzony, za szczupły, tak, że tylko bardziej natarczywi mogli się doń docisnąć, a szkoda, gdyż odpowiednio urządony, przy wczorajszej pięknej pogodzie i upale mógłby dać wcale piękny dochód. Dowodem, choćby t. zw. okocimska restauracya, nie mająca nic wspólnego z komitetem zarządzającym festyn.

Dzieciaków przyprowadzono tysiące. Już o godzinie 4:30, po południu kolumny „drobiazgu“ jak duża różnobarwna wstęga przy odgłosach dwu muzyk nadciągły od strony miasta. Dzieci bawiły się niezłe i pod tym względem festyn udał się.

Mimowoli jednak nie możemy się powstrzymać od kilku cierpkich uwag co do urządzenia całej zabawy. Droga przechodząca przez plac powystawowy zamknięta była co prawda, dla pieszych, którzy musieli opłacać wstęp, otwarta jednak była dla powozów, cyklistów, a nawet dla samochodów, którym popisował się jeden ze sportsmenów. Pomijamy już tę anormalność, że tylko na pieszych nałożono, słuszny zresztą haracz. Ale w miejscu zabawy tysiąca drobnych dzieci, pozwalając na krążenie setek powozów, nie zabronić karkołomnych popisów cyklistów i polującego na ciekawość tłumów automobilisty, to już chyba szczyt nieostrożności. Jakżeż łatwo niejedno z dzieci mogło wpaść pod koła. Podczas takich zabaw droga powinna być dla pojazdów zamknięta. Jeżeli komitet zapomniiał o zarządzeniu środków ostrożności, to powinna była o tem pamiętać policya. Jej bowiem obowiązkiem jest nie tylko podczas każdego zgromadzenia politycznego, lub pogrzebu więcej zasłużonej osobistości trzymać pogotowie w mieście, ale przedewszystkiem jej zadaniem jest utrzymanie porządku na ulicach i miejscach publicznych.

— **Na pierwsze piętro** po drabinie wlaźł złodziej przez okno do mieszkania blacharza Z. Rewicza przy placu Krakowskim pod l. 22 i skradł 1 koronę i parę starych butów. Ciężka praca nie opłaciła się.

— **Odzyskana strata.** Do mieszkania parterowego p. Witolda Skarbka Malczewskiego, urzędnika Banku kraj., wlaźł ubiegłej nocy złodziej przez otwarte okno frontowe i skradł ubrania i rozmaite drobiazgi wartości 560 kor., tudzież 70 kor. gotówką. Zaraz rano agent policyjny znalazł w piwnicy domu pod l. 24 w ul. Pod Dębem znaczną część skradzionych ubrań, które p. M. poznał jako swoją własność. Kto rzeczy te schował w piwnicy nie zdołano wykryć. Po południu znaleziono w ogrodzie klasztoru OO. Franciszkanów żakiet, kapełusz i dwa wieszadła, które p. M. również poznał jako swoje.

— **Kronika policyjna** obfitowała wczoraj w drobne kradzieże, brak jednak było „senzacyjnych“ kawałków. Na inspekcyi cisza, „permanencya“ silnie obsadzona na „każdy przypadek“, a tu naród ani rusz pod konsulat ani Gołuchowskiemu. Oto zapiski kroniki. Anastazyi Johann, zam. l. 7 ul. Janowska, skradziono z otwartego pomieszczenia prześcieradło i chustkę zimową wart. 8 kor. Następuje raport jednego z agentów, że w szynku Antschla Bogena przy ulicy króla Leszczyńskiego grała kapela składająca się z trzech osób (co za dokładność), chociaż właściciel kapeli nie ma koncesyi na granie. Taką samą kapelę przydybano przy ulicy Krótkiej — Janowi Waroszowski, zam. l. 23 ul. Króla Jana Leszczyńskiego (niedaleko miejsca, gdzie grała kapela) skradziono ub. nocy z zamkniętego mieszkania garderobę wart. 43 kor. i 6 koron gotówką. — Na strych domu l. 8, ul. Ossolińskich dostali się złodzieje i skradli na szkodę p. Klementyny Wolańskiej firanki i poduszeczkę wartości 20 koron i na szkodę jej służącej suknię białą. Ofiarą złodziei padł także p. Artur Dołński, a względnie jego majątek ruchomy. Oto do mieszkania jego l. 10 ul. Zamojskiego dostał się wczoraj nieznan sprawca „kwaterek“ i mimo, że p. D. spał w pokoju — skradł mu pugilares z 30 kor., zegarek srebrny, garderobę i t. p. rzeczy. Łakomy złodziej zawiązał sobie w tłumok rozmaite części garderoby, ale spłoszony przez kogoś zbiegł, zadawalając się pugilaresem i zegarkiem.

Lwowscy złodzieje (najpewniej oni) zrobili także wycieczkę w okolicę Lwowa i skradli na szkodę Markusa Sztranga z Bojanowa futro, palto, chustkę i trzy pary butów, wartości 300 koron — Cztery kurki wartości 12 koron skradziono z komórki Maryi Jurków. —

□ Radziechów. (Pożar.)

Piszą nam l b. m.: Wczoraj zniszczył pożar około 100 budynków w miasteczku Witkowie nowym. Ogień wszczął się w domu rolnika Werhuna; spłonęły wszystkie 4 ściany rynku, cerkiew i trzy synagogi. Śmierć poniosły dwie osoby: kupiec Abraham Krochmal i pewna żydówka. Szkoda dochodzi pół miliona koron, ubezpieczona na około 200.000 kor. w „Foryance“ krakowskiej. Między pogorzalcami 10 rolników. Polaków i Rusinów, zresztą kupcy izraelici.

□ **Grzymałów.** (T. S. L. — Przedstawienie ludowe — Święto zasadzenia drzew. — Zakończenie kursu analfabetów).

Tut. Koło T. S. L. przyjęło w swój program także urządzenie przedstawień ludowych i pierwsze odbyło się w niedzielę Zielonych Świąt, na dochód T. S. L. i tut. gospody polskiej, a drugie w poniedziałek bezpłatnie dla członków czytelników ludowych gmin sąsiednich. Grano „Łobzowian“, a udział w przedstawieniu tem brali wyłącznie członkowie tut. gospody polskiej, wyuczeni iście mrówczą pracą naszego dzielnego proboszcza ks. Walenty, który nie tylko próbami kierował, ale sam wszystko do przedstawienia przygotował, a nawet orkiestrę z amatorów zorganizował i wyćwiczył. To też przedstawienie tej pięknej sztuki ludowej udało się doskonale i przeszło wszelkie oczekiwania; a tłumy ludu obecne na obu przedstawieniach, przyjęły tę sztukę z wielkim entuzjazmem. Gdy na zakończenie drużyna aktorska w malowniczych strojach krakowskich zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“ cała publiczność jej wtórowała, i w końcu zgotowała owocę niestrudzonego organizatorowi tego udułego przedstawienia. — Obecnie na przedstawieniu Skalatczanie zaprosili naszą drużynę, aby zechciała przedstawienie to w Skalacie powtórzyć, co też 29 bm. na dochód tamtejszego Koła T. S. L. uskuteczniło; z tym samym sukcesem przy szczerze zapełnionej sali tamtejszego Kasy.

Z działalności tut. Koła T. S. L. należy zaznaczyć uroczyste zakończenie kursu w szkółce początk. w Eleonówce, do której do 80 dzieci uczęszczało, dalej zamknięcie kursów dla analfabetów ze stosownym popisem, z którego przebijała nad wyraz skuteczna praca kierowników tych kursów p. Turzańskiej i p. Szpakowskiego, bo ci co przed 6 miesiącami jeszcze liter nie znali, czytali na tym popisie zupełnie płynnie i poprawnie. Jeko nagrody, otrzymali najpilniejsi książeczki Kasy oszczędności z małą wkładką na zachęty do dalszej oszczędności. — Obchodziliśmy tutaj także święto sadzenia drzew przy udziale dziatwy szkolnej i ludu z sąsiednich gmin, do których przemówił ks. proboszcz, aolecając ich opiece te drzewka owocowe, wśród śpiewów pieśni religijnych sadzone.

□ **Zaleszczyki.** (Porządki w mieście. — Nowi właściciele. — Propinacya. — Szopka ruska).

Już niejednokrotnie podnoszono skargi na brak energii ze strony burmistrza w utrzymaniu czystości miasta. Wprowadzić przez zaprowadzenie wodociągów korzystamy już dziś w całej pełni z dobrej wody, ale to nie wystarcza, bo kupy śmiecia i gnoju, bajury cuchnące, powstałe ze zlewu nieczystości na ulicach, zatrzymują powietrze. Rozlepione niedawno ogłoszenia, nawołujące do czystości, wcale nic nie pomogą, jeśli brak jest nadzoru i wykonywania przepisów. Nie dość jest dbać o rynek, sadzić drzewka, ułożyć chodnik i to tylko tam, gdzie pan burmistrz przez cały dzień urzęduje, ale trzeba pomyśleć i o innych ulicach, bo przecież wszyscy mieszkańcy podatki placą. Chcąc uupiększyć wielki plac w rynku położony, wymurował magistrat basen i zaopatrył go w wodotrysk, bardzo ładnie, tylko pytanie, dla kogo to? czy dla wozów i koni, które basen ze wszech stron otaczają. Czy nie lepiej byłoby przenieść targowicę na inne miejsce, a tu założyć ogród zwłaszcza, że obecnie miasto pozoawione jest obecnie tej przyjemności. Od dawnych czasów bowiem park pałacowy był dostępny dla każdego, w roku zeszłym ograniczono wstęp do dwóch dni w tygodniu a obecnie zamknięto zupełnie.

Trudno nie zaznaczyć, że niema dziś dawnej życzliwości i opieki dworu, nowi właściciele mają na celu interes i tylko interes, znikły piękne trawniki w parku, klomby i dywany kwiatów, w miejsce ich wyrastają kartofle, bulby, barabole, ziemniaki i podobne hyczki.

Propinacya miejska jak wszędzie tak i u nas spoczywa w rękach żydów, którzy węzłami pokrewieństwa tak są silnie złączeni z radą miasta, że propinacya, a rada miasta to jedno ciało.

Dziarżawcy propinacyi, mając własny browar w Kołomyi, zniewolili poprzedniego właściciela, żeby browar zamknął, a oni sprowadzają tylko swoją „lurę kołomyjską“ i każą za pół litra płacić 28 hal. Dalej przy moście łączącym Bukowinę z Galicyą ustawili strażnika ubranego w mundur policyjanta miejskiego i dali mu broń (!) do boku i tak manta zbrojną propinacyę.

Rusini urządzili szopkę na pamiątkę zniesienia pańszczyzny; późnym wieczorem „ruski inteligentniki“ przebrawszy się za chłopów na czele parobków i pastuchów kroczyli po ulicach miasta i dzikim śpiewem zwracali na siebie uwagę; szopkę zakończono wypiciem „oczyszczonej“ i kogucim „Ne pora“ a u podnieconych dały się słyszeć nawet okrzyki „budemo rizaty“...

□ **Czerniowce.** (Rozwiązanie Koła pań T. S. L. — Smutne czy śmieszne).

Ze względu na to, że walne zgromadzenie Koła pań T. S. L. na 25 b. m. zwołane, z powodu braku kompletu nie mogło obradować, odroczone je na 28 b. m. Na to powtórne walne zgromadzenie przyszło na 118 członków zaledwie 10. Po krótkim sprawozdaniu złożonym przez sekretarza, postawił tenże wniosek rozwiązania Koła pań, motywując to tem, że cel właściwy zbieranie na bursę polską, objęło nowo utworzone Towarzystwo bursy polskiej, pracę oświatową atoli podjęło od pół roku Koło mieszane T. S. L. Wniosek przyjęto, fundusze zaś przelane zostały do kasy Towarzystwa bursy polskiej im. A. Mickiewicza. — Na niedzielę 29 b. m. zwołał wydział polit. Koła polskiego walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa. Jednakowoż pojawiła się tak szczupła ilość członków — bo zaledwie 5 — że naturalnie z powodu braku kompletu zostało odroczone. Gdzież powaga i zainteresowanie się sprawami i celami naszego Koła polskiego.

